Rok VIII

DZIENNIK POMORSKI

Nr. 42

PRZEDPŁATA:

Miesięcznie w ekspedycji	2,55 zł.
Z odnoszeniem i w agencjach	2,65 „
Na poczcie, już z odnoszeniem	2,89 „
Kwartalnie w ekspedycji	7,65 „
Na poczcie, już z odnoszeniem	8,67 „

Strajki i inne wypadki zwalniają Wydawnictwo z dostarczania numerów bez zwrotu części — — — kwoty abonamentowej.

OGŁOSZENIA:

na 4 stronie 6 łam. od wiersza mm. lub jego miejsca 15 gr., na 3 str. 30 gr., na 2 str. 60 gr. Dla W. M. Gdańska te same liczby w guldenach. Tłómaczenia i ogł. skomplikowane o 20 proc. drożej. Ogł. z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Terminowego ogłoszenia — — — — się nie gwarantuje. — — — —

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9 przed poł.

Poniedziałek. Nicefora.
Wtorek: Eleonory p.

CHOJNICE, wtorek, dnia 21. lutego 1928 r.

Słońca wschód 7.13 zachód 17.17.
Księżyca wschód 6.54 zach. 15.39.

Każda liszka swój ogon chwali.

Dawnym zwyczajem odzywają się przy sposobności zjazdów, bankietów itp. ministrowie krajów zachodnich Europy, aby dać poznać kierunek polityczny swych posunięć i zaznajomić szeroką publiczność z przedsięwzięciami polityki rządowej na najbliższą metę. Tylko u nas niema tego zwyczaju, a opinja polska dowiaduje się o posunięciach rządu nader często dopiero z prasy zagranicznej, specjalnie zaś z niemieckiej. Korespondenci pism niemieckich są stale lepiej i dokładniej poinformowani o sprawach polskich, niż jakikolwiek redaktor krajowy.

Od zwyczaju nieinformowania publiczności odstąpili nasi ministrowie w dniach ostatnich, początek zaś dał p. wicepremjer Bartel. Ale nie mówił on na jakimś bankiecie, albo też wielkiem zgromadzeniu, lecz — do głośnicy radja.

Niechaj tam będzie jak chce, p. Bartel wprowadził tu nowość wcale demokratyczną i bardzo postępową.

P. Bartel w słowie wstępnem położył nacisk na fakt, iż nie zamierza mówić w celach propagandowych, przedwyborczych, jednakże trzeba było przyjąć to zapewnienie z pewnem lekkiem niedowierzaniem.

Co prawda, p. Bartel nie powiedział ani razu, że słuchacze mają głosować na numer listy rządowej, choćby to było bardzo wielką niezręcznością, skorzystał jednak z nadarzającej się okazji i wypowiedział jedno słowo w celach pochwały dotychczasowej czynności własnej i swych kolegów ministrów.

Przemówienie p. Bartla można było podzielić na dwie części, jedną, dotyczącą tego wszystkiego, co rząd obecny dotychczas wszystko zrobił i drugą, rozwoju planów i zamiarów rządu na przyszłość. Przyznać musimy, iż część druga wypadła pod każdym względem bogaciej od pierwszej, ale bo też to zupełnie naturalne, gdyż przedstawiać drogę przyszłą łatwiej, jako że według starego przysłowia drogi takie są wybrukowane dobremi chęciami i zamiarami.

P. Bartel zawiadomił radjosłuchaczów, że budżet na rok 1928—29 znajduje się właśnie w opracowaniu i budżet zwyczajny obejmuje mniejwięcej dwa i pół miljarda złotych. Jestto rozmach rzeczywiście imponujący, dlatego uważał p. Bartel, iż należało zaraz dodać na uspokojenie opinji, że budżet ten wykazuje pewną nadwyżkę w dochodach. Nie może to nas tak bardzo cieszyć, gdyż to „dodatnie saldo" wykazuje jedynie papier, według przysłowia, cierpliwy, a jeśliby się je osięgnąć udało, to trzeba będzie sumy tak wysokie wydwierać z kieszeni i tak już aż do zbytku przeciężonych płatników podatków. Czy się uda wypompować taką sumę z wypróżnionych kieszeni — my przesądzać nie chcemy.

Do tego czasu mówiliśmy o budżecie „zwyczajnym", ale jeszcze mamy „nadzwyczajny", a wynosi on z górą 100 miljonów złotych, które mają być użyte na cele inwestycyjne. Pytanie tylko jakiego rodzaju mają być te inwestycje. Jeśliby umieściło się tę sumę w przedsięwzięciach rentownych, ulepszających wydajność, to i owszem, ale skoro się taką wysoką dla nas kwotę umieścićby miało zbytkownie, to nie możemy na to pozwolić, bośmy za biedni. Polska bogatą nie jest — przynajmniej w kapitały — zatem należy się dobrze zastanowić, na co mamy wydać tak poważną sumę.

Może na rozbudowę naszej tak rzadkiej sieci kolejowej? Owszem. Albo na wybudowanie dróg bitych, których mamy w kraju tak strasznie mało? I owszem Na osuszenie choć częściowo błot, aby tysiące ludzi miało chleb i siedziby i nie potrzebowałoby emigrować z kraju? Z wielką przyjemnością. A może na rozbudowę naszej floty handlowej, aby się Polska uniezależniła od pośrednictwa i wyzysku zagranicznego? Bez namysłu?

Ale — o tem wszystkiem milczy p. Bartel. W miejsce tego wszystkiego zapowiada nam budowę wspaniałego Ministerstwa Spraw Zagran., Banku Gospodarstwa Krajowego, Bibljoteki Narodowej itd.

Prawda, że dokonanie takich budowli musi schlebiać naszej próżności narodowej i cieszylibyśmy się z dużo lepszego wyglądu naszej stolicy, ale — tu mimowoli nasuwa się odezwanie niegdyś Romana Dmowskiego na pewnem zebraniu: „Gdyby nasi ministrowie zamiast we wspaniałych apartamentach przyjmowali gości i dyplomatów zagranicznych przy stołach sosnowych i na sosnowych zydlach, a mogliby im wykazać rozwój ekonomiczny Polski, daleko bardziej zaimponowaliby im, niżeli cały ten blichtr cennych obrazów i gobelinów, które przed nikim nie zasłonią istotnego położenia gospodarczego naszej Ojczyny."

My, którzy się tą sprawą od dawna zajmujemy, życzylibyśmy sobie, aby te 100 miljonow obrócono na osuszenie części błot pińskich, a stworzylibyśmy łąki i pola dla setek tysięcy kolonizatorów, i co za ogromny postęp w kraju!

Nasuwa się tu także pytanie zupełnie mimowolne, czy obecnie, kiedy istnieje taki szalony brak mieszkań w Polsce, gdy w jednej izbie suterenowej gnieżdżą się nieraz całe liczne rodziny sobie obce i baraki się kleci dla eksmitowanych, aby budowano luksusowe pałace dla ministerstw? A „demokracja" gdzie wobec takich aspiracji?

Najlepszem jest zakończenie przemówienia p. Bartla, no i koroną jego wypowiedzenia się. Powiedział on dosłownie: „Nakładamy hamulec dla artykułów luksusowych, nie podnosimy jednak ceł dla artykułów codziennego użytku, tak, że nasza waloryzacja ceł zupełnie nie dotknie szerokich mas, które — jak wiadomo — niestety w Polsce ani perfum, ani wina, ani pasztetów ani ananasów **jeszcze** nie konsumują. **Przypuszczam, że czasy te kiedyś nadejdą.**"

My byśmy woleli, gdyby nasz robotnik, nasz pracujący inteligent, mieli na obiad choć nieduży kawałek mięsa, ale niestety, dziś to niemożliwe, gdyż ceny na mięso poszły o 100 procent w górę, a płace zostały przeważnie te same.

Głosujmy na „jedynkę" lub „trzydziestkę", a będziemy wszyscy mieli ananasy pasztety, perfumy i wino.

Tak się to słyszało ze słów p. Bartla, choć nie wprost.

„Lista nr. 1 została skonstruowana na życzenie marszałka Piłsudskiego

i przez jego ludzi", oświadcza Marjan Kościałkowski na łamach „Epoki".

WARSZAWA. Oficjalny organ sanacji moralnej „Epoka" ogłasza dzisiaj rozmowę z Marjanem Kościałkowskim, który m. in. zapowiada, iż w przyszłości utworzy samodzielne ugrupowanie polityczne.

„Partja Pracy", zaznacza p. Kościałkowski, nie robiła „kwestji stanu" z powodu zbyt małej liczby członków „Partji Pracy" na liście nr. 1. Fakt ten nie może być jednak przyczyną mniej czynnego ustosunkowania się do poparcia tej listy.

Lista skonstruowana została na życzenie marszałka Piłsudskiego przez jego ludzi, toteż „Partja Pracy" przyjmuje ją taką, jaką jest".

P. Kościałkowski oznajmia dalej, że kandydowanie wspólne razem z Maćkiewiczem na Wileńszczyźnie nie jest dla niego korzystne, jednakże nie może zapomnieć, iż Maćkiewicz jest jednym z pierwszych konserwatystów, którzy zaczęli szerzyć kult dla marszałka Piłsudskiego.

(Za tych kilka szczerych enuncjacji, oświetlających zarówno powstanie i działalność listy „Be-Be", jak i akcję konserwatystów, społeczeństwo powinno być p. Kościałkowskiemu właściwie wdzięczne. Wszelkie krętactwa sanacyjne na nic się już nie zdadzą. Teraz ogół jest „w domu" i będzie wiedział, jak się do „Be-Be" i do konserwy przy wyborach ustosunkować. Uw. red)

Toruń za listą katolicko-narodową nr. 24

Efemeryczność wpływów Kat. Unji Ziem Zach.

TORUŃ. W czwartek odbył się tu na sali „Strzelnicy" wiec Katolickiej Unji Ziem Zachodnich, który aż nadto wyraźnie wykazał całą efemeryczność wpływów Unji.

Wywody prelegenta p. Donimirskiego, Grobelnego, znanego działacza „stanu średniego", tudzież p. Odrowskiego, szczególnie tego ostatniego, mało trafiały słuchaczom do przekonania.

Odrowski jest odszczepieńcem stronnictwa Ch. D., z którego go wykluczono. Mimo to przemawiał w imieniu Ch. D., która według jego słów ma iść łącznie z Unją. Twierdzenie to zdemaskował obecny na sali jeden z kandydatów listy 25, p. Cesarz, zadając kłam twierdzeniom p. Odrowskiego.

Nastrój na wiecu był raczej po stronie listy 24, za którą przemawiało kilku mówców. Swiadczą o tem okrzyki, jakie wznoszono na cześć listy 24. Po okrzyku na cześć Piłsudskiego, o wiele głośniej rozległ się okrzyk na cześć marszałka Trąmpczyńskiego.

Wesołość na sali wzbudziła okoliczność, że w dyskusji kolejno po sobie zabierali głos pp. Cesarz i Król.

Slub pułkownika Paszkiewicza.

Owacje młodzieży na cześć bohatera.

WARSZAWA. W środę odbył się tu ślub p. Heleny Hartingh z płk. Gustawem Paszkiewiczem.

W orszaku ślubnym szli: b. prezydent Rzeczpltej Stanisław Wojciechowski, gen. Tokarzewski, gen. Wieczorkiewicz, gen. Kessler, gen. Kleeberg, płk Anders, ppłk. Petrażycki, generałowa Sikorska i inni.

Przed kościołem oo. jezuitów młodzież akademicka urządziła na cześć pułkownika Paszkiewicza burzliwe i serdeczne owacje.

Taką samą owację urządzili studenci i płk. Andersowi.

Komunikat agencji sowieckiej o procesie ks. Skalskiego.

WARSZAWA. Agencja sowiecka TASS rozesłała dziś następujący komunikat:

„TASS upoważniony jest do jak najbardziej kategorycznego zaprzeczenia fałszywym twierdzeniom prasy zagranicznej, jakoby moskiewski komisarjat spraw zagranicznych nie dotrzymał obietnicy odłożenia procesu ks. Skalskiego, danej rzekomo pewnemu poselstwu zagranicznemu w Moskwie. Komisarjat spraw zagranicznych nigdy nie dawał nikomu podobnej obietnicy. Prośba pewnego poselstwa o odłożenie procesu ks. Skalskiego w celu przeprowadzenie rozważań związanych z późniejszem pokierowaniem procesu, została przez komisarjat spraw zagranicznych odrzucona, jednakże na prośbę tegoż poselstwa komisarjat spraw zagranicznych zalecił, aby proces ks. Skalskiego odbył się przy drzwiach zamkniętych, co Trybunał Najwyższy uwzględnił".

Uroczystości wojskowe w ZSSR.

Dziesięciolecie armji czerwonej. — Kto jest wodzem armji rosyjskiej? — Demonstracja wojskowa robotników. — Rozbudowa floty powietrznej.

Na dzień 23-go lutego przypada dziesięcioletnia rocznica przyjęcia przez rząd rosyjski uchwały w kierunku „zorganizowania armji pod nazwą Robotniczo-włościańskiej armji czerwonej". W dniu tym w całej Rosji, — przedewszystkiem zaś w Moskwie, — odbędą się wielkie uroczystości jubileuszowe, w których udział wezmą nietylko sfery wojskowe, lecz i szerokie warstwy ludności cywilnej. Oprócz głównego obchodu jubileuszowego planowany jest jednak cały szereg innych jeszcze imprez, których głównym celem

jest uczczenie dziesięciolecia armji czerwonej i popularyzacja idei obrony państwa socjalistycznego wśród jaknajszerszych warstw ludności rosyjskiej. Tak więc w głównych ośrodkach miejskich otwarte zostaną w dniach najbliższych liczne wystawy wojskowe, a dnia 19-go lutego odbędzie się w Leningradzie potężna demonstracja wojskowa robotników przemysłowych.

Prasa sowiecka już od kilku dni przynosi sążniste artykuły „jubileuszowe", w których stara się podnieść rolę armji czerwonej w życiu i rozwoju rewolucyjnym Rosji.

Moskiewskie „Izwiestja" zastanawiają się w jednym ze swych ostatnich numerów, nad zagadnieniem, kto właściwie jest wodzem naczelnym czerwonej armji. Urzędówka sowiecka przychodzi po szeregu rozważań do wniosku, że wodzem armji czerwonej jest partja komunistyczna. Rolę „wodza armji czerwonej — piszą „Izwiestja", — partja komunistyczna odgrywała przez całych 10 lat istnienia tej armji, i dlatego armja czerwona była, jest i będzie narzędziem państwa sowieckiego, narzędziem dyktatury klasy robotniczej. Partja komunistyczna długo prowadziła walkę o władzę i w procesie walki tej pracowała nad organizacją armji czerwonej.

Robotnicze organizacje bojowe były pierwszym zarodkiem organizacji sił zbrojnych proletarjatu. Gwardja czerwona była drugim krokiem na drodze organizacji armji socjalistycznej. Trzeci krok zrobiono przed 10 laty, kiedy to zorganizowana została armja czerwona w jej postaci dzisiejszej.

Cechą charakterystyczną armji czerwonej jest okoliczność, że komendanci (oficerowie) są tu nietylko kierownikami wojskowymi, lecz równocześnie wychowawcami politycznymi czerwonogwardzistów.

Charakter klasowy armji czerwonej, określony na podstawie programu stronnictwa komunistycznego, ściśle jest przestrzegany. Ustawa o obowiązku służby wojskowej w ZSSR brzmi: „Obronę ZSSR z bronią w ręku wykonywują tylko elementy pracujące. Elementy niepracujące spełniają inne obowiązki wojskowe".

Wychowywanie czerwonych żołnierzy odbywa się „na zasadzie oświaty socjalistycznej". W całej armji rosyjskiej niema ani jednego programu natury polityczno-wychowawczej, ani jednej organizacji polityczno-oświatowej, której głównym celem nie byłoby wychowanie bolszewistyczne. Akcja ta spoczywa w rękach wybitnych fachowców, kierujących w chwili obecnej 710 klubami, 5.891 książkami, oraz licznemi bibljotekami i czytelniami. Wszystkie formacje wojskowe posiadają ponadto swe t. zw. „gazety ścienne" w łącznej liczbie 6.677 zasilanych wiadomościami przez 73.340 korespondentów wojskowych.

Korpus oficerski armji czerwonej rekrutuje się w dziesiątym roku jej istnienia w wielkiej mierze z pośród członków partji komunistycznej, stanowiących 50 proc. ogólnej ilości dowódców czerwonych.

Sowieckie koła kierujące spoglądają na dzień dziesięciolecia armji czerwonej, jako na dzień demonstracji zdolności obronnej całego państwa. Z tego to właśnie względu w uroczystościach jubileuszowych wziąć mają udział jaknajszersze warstwy ludności cywilnej, przedewszystkiem oczywiście robotniczej. Jak już powyżej wspomniano, w Leningradzie odbędzie się dnia 19-go lutego wielka demonstracja robotników, a dnia 23 go lutego ludność cywilna weźmie udział w defiladzie kadrowych formacji armji czerwonej.

W ramach uroczystości jubileuszowych nastąpić ma w Moskwie (dnia 23-go lutego) otwarcie „Centralnege Domu Armji Czerwonej". W domu tym umieszczone będą, między innemi, 3 gabinety wojenno polityczne, 14 gabinetów wojskowych, dalej znajdować się tam będzie olbrzymie kino dla czerwonogwardzistów (na 600 miejsc), teatr, bibljoteka, pokój „odpoczynku" (z głośnikami radjowemi), sala sportowa itp. Dla przyjeżdżających do Moskwy czerwonogwardzistów urządzony tu będzie specjalny hotel (35 poko) i restauracja.

W dniu głównego obchodu jubileuszowego doręczone zostaną przedstawicielom floty powietrznej nowe aeroplany (w ogólnej ilości 60 proc) wybudowane staraniem organizacji robotniczych i związków za wodowych, które w tym celu specjalnie o podatkowały swych członków.



SPRAWY POLSKIE.

Lista komunistów.

Sąd Najwyższy na posiedzeniu wczorajszem odrzucił skargę związku podoficerów rezerwy o unieważnienie uchwały państwowej komisji wyborczej, zatwierdzającej listę państwową Nr. 13.

Niebezpieczeństwo powodzi minęło.

Warszawa. Niebezpieczeństwo wylewu Wisły minęło.

W okolicach pow. Karczewskiego odbywa się umacnianie wałów ochronnych, które zostały podmyte. Zator lodowy w gminie Jeziorno nie będzie rozbity i, jak twierdzi rzeczoznawca płk. Schramm, jest to zbyteczne, gdyż zator spłynie pod naporem silniejszego napływu wody.

Wypłata zasiłku.

Warszawa. Wypłacenie jednorazowego zasiłku dla emerytów, wdów i sierot, które ze względów technicznych nie mogło się odbyć w dniu 25 stycznia nastąpi jennorazowo (obie raty) w dniu 1 marca rb.

Odpowiednie zarządzenia zostały wydane, a odnośne rozporządzenie Prezydenta Rzplitej będzie ogłoszone w dniach najbliższych.

Przeciwko obecnej granicy polskiej.

Berlin. Z Frankfurtu n. Odrą donoszą:

Odbyło się tu zebranie polityczne, urządzone przez organizacje nacjonalistyczne pod hasłem „Wolność za wszelką cenę".

Na zebraniu tem, w którem wzięły udział organizacje „Stahlhelm", „Webrwolf" związek zbrojny „Ostmark" i związek „Königin Luise" rotmistrz von Morozowicz, kierownik prowincji brandenburskiej oświadczył, że Frankfurt będzie bodźcem do ostatecznego uregulowania granicy polsko-niemieckiej, o ile Liga Narodów nie zgodzi się na załatwienie tej sprawy polubownie po myśli życzeń niemieckich.

Bilans Banku Polskiego.

Warszawa. Bilans Banku Polskiego za pierwszą dekadę lutego w pozycji kruszec (529,4 milj. zł.), wal. dew. i należności zagraniczne (639,5 milj.) wykazuje zwiększenie o 2.3 milj. więcej do łącznej sumy 1168.7 milj. zł., waluty i dewizy nie zaliczone do pokrycia wzrosły o 6,4 milj. zł. (206.7 milj), portfel powiększył się o 8,3 milj. zł. (469 milj), pożyczki zabezpieczone papierami wzrosły o 9 milj zł. (43.4 milj.), natychmiast płatne zobowiązania (696.7 milj.), i obieg biletów bankowych (988 milj.). powiększył się o 44.2 milj. zł. do łącznej sumy 1.684.7 milj. przyjęty do zapasów Banku stan polskich monet srebnych i bilonu zwiększył się o 1.9 milj. zł. (18.8 milj.), inne pozycje bez większych zmian.

ZAGRANICA.

Powrót prof. Birżyszki do Kowna.

Z Kowna donoszą:

Dnia 15 bm. powrócił do Kowna prof. Birżyszko, który przebywał w Polsce.

Niemcy a Litwa.

Paryż. „Action Francaise" zamieszcza w dalszym ciągu korespodencję Le Boucher'a, poświęconą działalności niemieckiej na Litwie. Le Boucher wykazuje, iż autorzy traktatu wersalskiego popełnili błąd, pozostawiając w rękach niemieckich Prusy Wschodnie, które w okresie 632 lat należały do Polski. Kraj ten obejmuje znaczną część dawniejszego Wielkiego Księstwa Litewskiego. Wyłania się więc — zdaniem Boucher'a — pytanie, dlaczego litwinom nie przyszło na myśl nawet żądać zwrotu tych ziem litewskich wówczas, gdy w sprawie Wilna okazują tak wielką nadwrażliwość. Fakt powyższy staje się zrozumiałym, skoro się przypomni jak intensywnie rozwijały się na Litwie wpływy niemieckie, jak gorliwie niemcy zakładali na Litwie towarzystwa kolonizacyjne, które prowadziły energiczną propagandę w celu wyzucia litwinów

---

JULJUSZ VERNE.

W płomieniach indyjskiego buntu.

1)

I.

Cena za głowę.

„Dwa tysiące funtów szterlingów nagrody otrzyma, kto dostawi żywego lub umarłego jednego z poprzednich przywódców buntu Sipajów, który znajduje się obecnie w okręgu bombajskim, mianowicie naboba Dandu-Pant, znanego pod imieniem..."

Tak brzmiało urzędowe obwieszczenie, które dnia 6. marca 1876 zostało w Aurungabad wieczorem publicznie ogłoszone.

Ostatniego słowa, osławionego nazwiska, które jedni tak bardzo przeklinali, jak je inni potajemnie podziwiali, brakowało na afiszu, przylepionym niedawno na murze zapadłego bungalowu (domu) przy brzegu rzeki Doudha.

Nazwiska tego jednak brakowało poprostu dlatego, że jakiś fakir, którego nikt przy brzegu nie zauważył, oddarł dolną część afisza, na której tłustemi czcionkami było wydrukowane to imię. Równocześnie znikło nazwisko generalnego gubernatora prezydentury Bombaju, kontrasygnatura podpisu wicekróla Indji.

Co mogło powodować tym fakirem? Czyby się spodziewał, że z podarciem obwieszczenia powstaniec z r. 1857 ujdzie sądowej pogoni i grożącego mu zasądzenia? Czyżby mógł wierzyć, że osobistości tak sławnej razem z rozrzuconemi szczątkami papieru nie będzie już można znaleść?

Byłoby to niemądre.

Na ścianach domów, pałaców, świątyń i hoteli w Aurungabad znajdowały się takie same afisze w olbrzymiej ilości. Prócz tego publiczny wywoływacz przechodził przez ulice miasta i głośno odczytywał obwieszczenie gubernatora. Mieszkańcy i najmniejszej dziupli na prowincji już wiedzieli, że przyrzeczono prawdziwy majątek za ujęcie i dostawienie Dandu Panta. Przed upływem dwunastu godzin musiałoby jego napróżno wydarte nazwisko w całej prowincji być w ustach wszystkich. Jeśli wiadomości były prawdziwe, jeśli nabob szukał rzeczywiście w tej części Hindostanu schronienia, to musiał bez wątpienia, prędzej czy później wpaść w czyjeś ręce, bo przecież leżało jego ujęcie w interesie wszystkich.

Jakiem więc uczuciem był powodowany ów fakir, jeżeli podarł jeden egzemplarz tysiąckrotnie już rozpowszechnionego obwieszczenia?

Najprawdopodobniej uczuciem gniewu, może wewnętrznj pogardy, bo poruszył przytem łopatkami i udał się potem bez oznaki troski do najludniejszej, a przytem najbiedniejszej części miasta.

„Dekkan" nazywają większą część wschodniego półwyspu indyjskiego pomiędzy zachodniemi a wschodniemi górami Ghats. Zazwyczaj oznacza się tą nazwą także całą południową część Indji, po tej stronie Gangesu. Dekkan, którego imię w sanskrycie oznacza południe, składa się z wielu prowincji, i prezydentur Madaras i Bombaj. Jedną z najważniejszych pomiędzy niemi jest Aurungabad, której stolica kiedyś uchodziła za stolicę całego Dekkanu.

W XVII. stuleciu ustanowił słynny cesarz mongolski Aurug-Zeb swój dwór według porządku tego miasta, które już w najdawniejszych dziejach Hindostanu jest znane pod nazwiskiem Kirkhi. Liczyło ono wtedy sto tysięcy mieszkańców, około pięćdziesiąt tysięcy pod władzą angielską, którzy zarządzają nią zamiast „nizama" z Hajderabadu. Jest ono jednak jedną z najbardziej zdrowotnych miejscowości półwyspu, a straszna cholera azjatycka i febra, która zdziesiątkowała ludność w Indjach, oszczędziły ją.

Aurungabad przechowało wspaniałe szczątki dawnej świetności. Pałac Wielkiego Moguła wzniesiony na prawym brzegu Doudmy, pomnik sułtanki-oblubienicy Schah-Jahan, ojca Aurung-Zeb, meczet naśladowany dodług Padja d'Agra, który wznosi swoje cztery minarety na około kopuły kształtnie zaokrąglonej, inne pomniki artystycznie zbudowane i bogato ozdobione świadczą o wielkości i potędze jednego z najznakomitszych zdobywców Hindostanu, który wzniósł to królestwo, przyłączywszy do niego Kabul i Assam, do niezrównanej potęgi i dobrobytu. Chociaż ludność od owego czasu w Aurungabad znacznie się zmniejszyła, jak mówiliśmy wyżej, to jednakowoż jeden człowiek mógł łatwo ukryć się pośród tych typów tak różnorodowych, z których się składało to miasto.

Żebrak ten prawdziwy, czy udany zmięszany z pospólstwem, nie odróżniał się od niego niczem. Podobnych jemu w Indjach jest obfitość wielka. Tworzą oni z tak zwanymi „Sayed" zakon religijnych żebraków, którzy proszą o jałmużnę przechodniów pieszo czy konno, a jeżeli nie uzyskują jej dobrowolnie, to umieją ją wymóc podstępem. Nie wzgardzą oni rolą męczenników z własnej woli i doznają wielkiego poważania u klas niższych ludu indyjskiego.

Fakir, o którym mowa, był to człowiek wzrostu wysokiego, a jeżeli przeszedł czterdziestkę, to nie o więcej jak o rok lub dwa.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

z prawdziwych uczuć narodowych, podsycając je tylko wówczas, gdy możliwe było przeciwstawienie ich Polsce.

Manewry na polskiem pograniczu.

Moskwa. W maju w rejonie Mińsk — Słuck — Bobrujsk mają się odbyć manewry, w których wezmą udział dwa korpusy czerwonej armji.

Powiększenie czerwonej armji

Moskwa. W komisarjacie spraw wojskowych opracowuje się projekt powiększenia pokojowej liczebności czerwonej armji o 80 tys.

Trocki kapituluje.

Moskwa. W Moskwie obiegła pogłoska, jakoby jeden z przyjaciół Trockiego, na jego prośbę, rozmawiał ze Stalinem i Bucharinem w sprawie powrotnego przyjęcia Trockiego do partji. Trocki rzekomo stara się zaprzestać walkę z obecnym rządem sowieckim. Stalin dał, podobno, odpowiedź wymijającą.

Z WOJEWÓDZTWA.

CHOJNICE, dnia 20 lutego 1928 r.

— **Wieczorek „Lutni"**. Tow. śpiewu „Lutnia" urządziło wczoraj z okazji 9 tej rocznicy swego założenia wieczornicę karnawałową. Program wieczorku składał się z czterech części, mianowicie koncertu orkiestry smyczkowej, występów chóru, przedstawienia teatralnego i tańców. Część pierwsza wypadła zadawalniająco; orkiestra wojskowa I baonu odegrała 4 utwory, z których szczególny poklask zyskała „Wiązanka melodji polskich".

Druga część, występy chórowe, a przeważnie z pieśni ludowych, udała się doskonale. Większe uznanie zdobył sobie chór mieszany, który odśpiewał na głosy 4 piosnki: „Przylecieli sokołowie", „Sielanka" z tow. orkiestry, „Zakochany" i „A witajże". Chór męski dobrze wykonał pieśń ludową „A ja sobie podrygom", mniej udatnie „Wędrowni śpiewacy". Szczególne uznanie należy się dyrygentowi „Lutni", p. Franciszkowi Gierszewskiemu, pod którego batutą chór się produkował.

Przedstawienie krotochwili w I akcie z śpiewami p. t. „O chlebie i wodzie" wypadło, prócz śpiewu, który był zadawalniający, artystycznie. Wszystkie osoby, a mianowicie p. Tarkowska, p. Lipska i p. Rapecki zasługują w równej mierze na uznanie. Sam wybór sztuczki był już bardzo trafny, bo aktualny. Przed rokiem grano ją w Warszawie w „Qui pro Quo".

Ostatnia część — tańce — rozpoczęła się od poloneza, prowadzonego przez pana dyrygenta Gierszewskiego wraz z p. Jackowską, żoną wiceprezesa. Nastąpiły inne tańce, wśród których bawiono się w miłym nastroju, ale ścisku, do późnej nocy. Nadmienić wypada, iż dekoracja sali była oryginalna i pyszna; wykonano ją pod kierownictwem p. Niklewicza, dekoratora w firmie Schreibera.

Różne Towarzystwa urządzały w tym roku zabawy i wieczorki, lecz takiem powodzeniem żadne się nie cieszyło jak Tow. śpiewu „Lutnia". „Cześć pieśni"!

— **Kurs hodowli drobiu**. Pomorska Izba Rolnicza urządza 2-dniowe wykłady popularne z dziedziny hodowli drobiu w dniach 28 i 29 lutego br.

Wykłady powyższe odbędą się w Toruniu.

Celem ich jest zaznajomienie jak najszerszego ogółu z nowoczesnem prowadzeniem hodowli drobiu i wskazanie metod mających na celu zwiększenie się opłacalności chowu drobiu

Na program wykładów składają się referaty z dziedziny hodowli kur, gęsi, kaczek i indyków, oraz pokazy modeli i rysunków kurników i wzory urządzeń potrzebnych w każdej postępowej hodowli. Pozatem wyświetlany będzie film amerykański ilustrujący całokształt hodowli.

Udział w wykładach jest bezpłatny.

Pomorska Izba Rolnicza czyni starania, o uzyskanie zniżki na przejazd kolejowy i na uzyskanie noclegów po zniżonych cenach, aby koszta pobytu w Toruniu były możliwie jaknajniższe.

Podając powyższe do wiadomości ogółu rolniczego i wszystkich osób interesujących się tą gałęzią hodowli, prosimy o nadsyłanie zgłoszeń na wzięcie udziału w wykładach do Wydziału Hodowli Pomorskiej Izby Rolniczej w Toruniu ul. Sienkiewicza 40.-

— **Egzamin dojrzałości dla eksternistów (istek) w państwowych seminarjach nauczycielskich**. Kuratorjum Okręgu Szkolnego Pomorskiego zawiadamia, że podania o dopuszczenie do egzaminu w charakterze eksternistów (stek), zaopatrzone w załączniki po myśli regulaminu seminarjalnego egzaminu dojrzałości (Dz. U. Nr. 71/25 §§ 30 i 31) nadsyłać należy do Kuratorjum Okręgu Szkolnego Pomorskiego w Toruniu **w terminie do dnia 1 marca 1928 r.**

Lipnica, pow. chojnice. (Kara za pobicie.) W jesieni ubiegłego roku pobito tu miejscowego sołtysa p. Rzepińskiego Przed kilku dniami odbyła się rozprawa sądowa. Oskarżeni o pobicie stawali Piechowski Leon, Wirkus Wincenty i Borzyszkowski Jan. Dwóch pierwszych Sąd skazał na 15 zł grzywny, ostatniego zaś uwolnił.

Iwiec pow. tucholski (Z życia towarzyskiego.) Odbyło się tu walne zebranie miejscowego Tow. Powst. i Wojaków. Dokonano wyboru nowego zarządu. Prezesem został p. B. Lesiński, sekretarzem p. Józef Kantak I. skarbnik p. Józef Kontug, komendant p. S. Pawłowski, referent oświatowy p. Nowak -nauczyciel z Ostrowów. (c)

Klonowo pow. tucholski. (Rozwój radja.) I w naszej wiosce radjo zdobywa sobie coraz więcej zwolenników. Ostatnio takie aparaty zainstalowali pp Różycki, dzierżawca domeny, i Fr. Nitka - sekretarz Kółka Rolniczego. Obecnie mamy tu cztery aparaty odbiorcze. (c)

Swiekatowo, pow. świecki. (Wypadek nagłej śmierci.) Smierć nieubłagana przerwała pasmo życia miejscowemu długoletniemu organiście i nauczycielowi śp. Janowi Kujawie. Otóż tenże ubiegłej niedzieli wracając z kościoła z porannej mszy św. do domu, nagle na drodze upadł. Jakież jednak było zdziwienie natychmiast spieszących z pomocą, gdy śp. organista nie dawał już znaku życia. Niebawem przybyły lekarz zdołał tylko stwierdzić śmierć przez udar mózgu. W zmarłym traci parafja zasłużonego pracownika. N. o. w p. (c)

Bukówiec. (Ukarana za dzieciobójstwo.) W piśmie naszem donosiliśmy swego czasu o dzieciobójstwie dokonanym przez służącą Marja Geinlerówna. Dziecko swoje uśmierciła w ten sposób, że po porodzie włożyła dziecko do wiadra, takowe umieściła w piwnicy pod stodołą, gdzie dziecko musiało zmarznąć. Sekcja zwłok wykazała że dziecko narodziło się żywe i zdrowe. Za ten czyn dzieciobójczyni skazana zosłała w ostatnich dniach na dwa lata więzienia. (c)

Lubiewo, pow. świecki. (Wypadek przy pracy.) W stolarni na pobliskim przedsiębiorstwie drzewnym w Bruchniewie wydarzył się nieszczęśliwy wypadek, któremu uległ 17 letni Szymański — uczeń stolarski. Otóż, tenże widocznie przez nieostrożne manipulowanie został przez pas popędowy porwany, przez co doznał ciężkich obrażeń, a ponadto doznał złamania nogi w dwu miejscach. W ciężkim stanie odstawiono go do szpitala. (c)

— (Wiec N.P.R.) Rozpoczyna się już i po wsi ruchawka wyborcza. Pierwszy wiec urządziła u nas N. P. R. nr. 7 na sali p. Kłóski. Skończyło się na wysłuchaniu referatu. W najbliższych dniach zapowiedziany jest wiec Polskiego Bloku Katolickiego 25 kl. (c)

Siemkowo, pow. świecki. (Bójka na zabawie) W oberży p. Milkego pewne grono młodzieży urządziło zabawę z tańcami. W jaknajlepszym nastroju rozpoczęła się takowa, by następnie zmienić w wielką bójkę. Otoż około północy przybyli z pobliskiego majątku Kawęcin kilka robotników dominjalnych, którzy z błahej przyczyny wszczęli bójkę, która przybrała znaczne rozmiary. Krzesła, a nawet ostre narzędzia odgrywały tam wielką rolę, a bodaj nie obyło się bez strzałów rewolwerowych. Kilka osób zostało nawet znacznie pokaleczonych, jedni nawet poddać się musieli opiece lekarskiej. Urządzenie lokalu również ucierpiało. Smutny to jest, ale prawdziwy fakt i pożałowania godzień, ale niestety w naszych okolicach coraz częściej takie wypadki się zdarzają. Młodzieży polska! opamiętaj się! Do czego my przez to zmierzamy! Oby wypadek podobny w okolicy więcej się nie zdarzył. (c)

Tczew. (Nieszczęście) W środę odstawiono do szpitala św. Wincentego ciężko rannego. Konduktor J. z Torunia obsługiwając pociąg w Smętowie, dostał się przy wchodzeniu do pociągu pod koła wagonów. Przytem ujechano mu obie nogi i jedną rękę. W groźnym stanie odtransportowano nieszczęśliwego do Tczewa i odstawiono celem operacji do szpitala św. Wincentego. (d)

— (Z Urzędu Stanu Cywilnego.) W tutejszym urzędzie stanu cywilnego zgłoszono od 1. do 15. stycznia razem 33 urodzeń i to 16 płci żeńskiej, 17 męskiej 2 martwe. W tym samym czasie notowano 13 wypadków śmierci i zawarto jeden związek małżeński. (d)

Do kolejarza Ciganowskiego, zamieszkałego przy ulicy Dworcowy 44, przybłąkało się dziecko około 4 lat stare. Jak się nazywa i gdzie mieszka nie umie dziecko powiedzieć. (d)

Najnowsze wiadomości.

(Informacje własne.)

Walka wyborcza w Polsce.

Warszawa, (Radjo.) Na wiecu Bloku mniejszościowego doszło w Warszawie do ostrej bójki. Policja wkroczyła i zaaresstowała 30 osób.

Po skończonym wiecu robotniczym zebrały się masy komunistyczne i chciały urządzić na ulicy demonstrację. Policja była zmuszona użyć broni. Kilka osób zostało zranionych, dużo zaaresztowano. W Warszawie istnieją specjalne bojówki, płatne z pewnej kasy, które rozbijają wszystkie wiece tych partji, które stoją w opozycji do obecnego rządu. Właściciele lokali i sal wzbraniają się wynajęcia ich partjom opozycyjnym, gdyż narażeni są na szkody materjalne.

O czem będą mówili na przyszłem posiedzeniu Ligi Narodów?

Paryż. (Radjo.) Genewski korespondent „Petit Parisien" donosi w związku z przyszłem posiedzeniem Ligi Narodów w dniu 5 go marca o dwóch najważniejszych kwestjach, jakie się będzie omawiało na posiedzeniu marcowem. Pierwsze, to kwestja optantów węgierskich, gdyż dotychczas niema widoków, aby rząd węgierski decyzję Rady z grudnia 1927 r. wypełnił; druga, to afera w St. Gothardzie, gdyż doniesienia rządów z Pragi, Bukaresztu i Belgradu domagają się, aby Liga Narodów w tym wypadku zastosowała prawo inwestygacyjne.

Zaufanie dla rządu Poincare'go.

Paryż, (Radjo.) Na ostatnim posiedzeniu Senatu francuskiego przegłosowano 269 głosami przeciwko 35 uchwałę w obronie kraju. Temsamem wyraził swe zaufanie dla rządu Poincaré'go.

Paweł Boncour u Dr. Benesza.

Paryż, (Radjo). „Havas" donosi z Genewy, że wczoraj wieczorem nastąpiła dłuższa rozmowa pomiędzy Boncourem i Dr. Beneszem, prezydentem komisji bezpieczeństwa, aby omówić warunki, na podstawie których mają się dziś rozpocząć obrady komitetu.

Król Jerzy V. zwiedzi Paryż.

Londyn. (Radjo). Z kół, mających styczność z dworem królewskim, donoszą, że król Jerzy V. wkrótce zamierza się udać do Paryża, gdzie będzie gościem prezydenta Francji, Doumergue'a.

Aresztowanie komunistów w Lizbonie.

Paryż, (Radjo). „Chicago Tribune" dowiaduje się z Lizbony, że policja tamtejsza w związku z odkryciem magazynu bomb na przedmieściu Lizbony aresztowała wczoraj 30 przywódców komunistycznych między innemi byłego ministra Joao Camoezasa. W mieście samem panuje spokój.

Wybory w Japonji.

Londyn, (Radjo). Dzienniki zajmują się telegramem z Tokio, omawiającem dzisiejsze wybory w Japonji, przeprowadzone po raz pierwszy według nowego prawa wyborczego.

„Morning Post" pisze, że od czasu ostatnich wyborów w roku 1924 nietylko się wzmogła liczba wyborców z 3 miljonów na 12 i pół, ale że i masy robotnicze po raz pierwszy wystąpiły na arenę polityczną.

„Daily Telegraph" donosi, że wybory rozpoczną się dzisiaj w całej Japonji o godz. 7 rano.

Na 466 miejsc zgłoszono 968 kandydatów.

Na jakie towary podwyższono cło?

Rozporządzenie o waloryzacji ceł dzieli wszystkie towary i artykuły na trzy grupy: A, B i pozostałe, niewymienione w tych dwóch grupach. Pełna waloryzacja — 72 procentowe podwyższenie dotychczasowych stawek celnych obejmuje artykuły i towary grupy A, do której zaliczone zostały:

Warzywa i okopowe, owoce i jagody świeże i suszone, łącznie z pomarańczami, madarynkami i winogronem, orzechy, chleb świętojański, pasztety i przyprawy, grzyby, korzenie, wyroby cukiernicze, przetwory owocowe, wódki, likiery, koniaki, nalewki owocowe i wina, sery, ryby żywe, mrożone, marynowane, solone i wędzone (prócz śledzi), futra, obuwie skórzane, lakierowane, rękawiczki skórzane, wyroby kaletnicze i galanteryjne, rośliny, drzewa, kwiety, kamienie szlachetne, prawdziwe i sztuczne, wyroby porcelanowe, szyby lustrzane, lustra i szkło taflowe, kwas salicylowy, sztuczne przetwory chłodzące, przetwory farmaceutyczne, nasycone środki opatrunkowe, kosmetyki i pachnidła, wyroby ze złota, srebra i platyny, wyroby nożownicze, broń ręczna, aparaty do radjostacji i lampy, instrumenty muzyczne, jedwabie, półjedwabie i wyroby z nich, wyroby galanteryjne i toaletowe, zabawki dziecinne.

Do grupy B nie została zastosowana żadna podwyżka cła zaliczone są następujące artykuły:

Ryż, mąka, kasze, słód, groch, cykorja, zboże, kawa i jej surogaty, kakao i herbata. Cukier, mace, mięso i tłuszcze zwierzęce jadalne i wyroby mięsne, zwierzyna, drób bity, śledzie, masło, nawozy, rudy, surówka, żelaziwo i stal (stare i szmelc), kosy, sierpy i gaza młynarska.

Pozostałe artykuły i towary nie zaliczone do dwóch pierwszych grup będą opłacały cło podwyższone o 30 proc.

Z DALSZEJ POLSKI.

Bydgoszcz. (Zjazd malarzy.) Z okazji przypadającego jubileuszu 50 lecia cechu malarzy i lakierników w Bydgoszczy, odbędzie się tu dnia 19 bm. pierwszy wszechpolski zjazd malarzy. Przedmiotem obrad zjazdu będą sprawy fachowe m. in. założenie związku cechów malarskich na całą Polskę. Dotychczas zgłoszono udział 82 delegatów istniejących w Polsce cechów malarskich.

Warszawa. (Demonstracje studentów-narodowców.) W środę, 16. bm., grupa młodzieży demonstrowała na rogu Marszałkowskiej i Alei Ujazdowskich przy megafonach, gdzie było nadawane przemówienie b. ministra Makowskiego oraz muzyka I Brygady i okrzyki za listą Nr. 1. Policja rozprószyła manifestantów, a przy megafonach zostały posterunki policyjne.

Lwów, (Morderstwo w wagonie.) Nocnym pociągiem osobowym Nr. 30, zdążającym ze Lwowa do Krakowa jechała pewna kobieta, zajmując miejsce w przedziale dla pań II klasy.

W Przeworsku przechodzący konduktor widział pasażerkę jeszcze w przedziale.

Między Jarosławiem a Przeworskiem rozegrała się krwawa tragedja, tragedja która dotychczas okryta jest mgłą tajemnicy.

Oto w Przeworsku zauważono wielki nieład w przedziale, rzeczy porozrzucane a futro pasażerki, zwisające z dachu.

Po właścicielce wszelki ślad zaginął.

Równocześnie jedna z małych stacyjek na których pociąg się zatrzymuje, telefonicznie dała znać urzędowi kolejowemu w Przeworsku, że na torze kolejowym leżą zmasakrowane zwłoki kobiety.

Ma się tu do czynienia niewątpliwie z bestjalskim napadem bandyckim, w którym udział wzięło przypuszczalnie więcej niż jeden opryszek. Wskazują na to ślady na dachu pociągu.

Bandyci po obrabowaniu swej ofiary musieli zwłoki wyrzucić na tor kolejowy, spłoszeni zaś może przez nadchodzącego konduktora, porzucili futro w pośpiechu ucieczki.

Narazie brak szczegółów jak i nazwiska ofiary bestjalskiego mordu.

Policja prowadzi w tej sprawie energiczne śledztwo, które niewątpliwie wykryje sprawców tego rabunkowego napadu.

Bank Związku Spółek Zarobkowych Sp. Akc.
Oddział - Gdański
Gdańsk — Holzmarkt 18.

przyjmuje oszczędności dolarowe

i płaci:

przy wypow. dzien. 4 i pół proc bez potrąceń 5% w Polsce
„ „ 1 mies. 6 i pół proc. „ „ 7 i pół „ „
„ „ 3 „ 7 i pół proc. „ „ 8 i ćwierć „ „

Państwowe Nadleśnictwo Giełdon

powiat Chojnice, Województwo Pomorskie stacja kolejowa i poczta Męcikał

wydzierżawi w drodze submisji

na koszt i odpowiedzialność interesowanego dzierżawcy.

Prawo rybołóstwa i użytkowanie trzciny

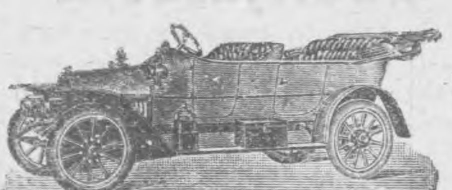
na jeziorze Skąpe - Kąty, - Blewicz obszar ogólny 162.0760 ha na lat 12. tj. od 1. kwietnia 1928 r. do 31. marca 1940 r.

Oferty w zalakowanych kopertach z napisem: „Submisja" i wyszczególnieniem oferowanego czynszu dzierżawnego w kg. szczupaka konsumcyjnego za 1 ha rocznie należy przesłać do Nadleśnictwa

najpóźniej do dnia 7. marca 1928 roku

godzina 10. przed poł. poczem nastąpi otwarcie ofert w obecności ewentualnie przybyłych oferentów. Zatwierdzenie ofert zastrzega sobie Dyrekcja Lasów Państwowych w Bydgoszczy 420

Państwowy Nadleśniczy.



Przedsiębiorstwo samochodowe

Richard Gehrke

Chojnice **centrala samochodów,** telefon 108.

poleca swój samochód do łask. użytku po umiarkowanych cenach.

Postój samochodu:

Rynek, albo ul. Człuchowska 9.

Samochody są ogrzewane.

Samochody

osobowe, ciężarowe, dostaw. i omnibusy

fabryk

„Opel i Komnick"

z zezwoleniem na przywóz, nowe i używane przy **dogodnych warunkach zapłaty** przez 394

Waltera Menarda

Kościerzyna, Rynek 2. Telefon nr. 99.

Zamawiam niniejszem pismo

„Dziennik Pomorski"

z Chojnic

na miesiąc marzec

proszę pobrać odemnie przez listowego przedpłatę i miesięczną z opłatą pocztową razem 2,89 złotych

——— dnia ——— 1928

Imię i nazwisko ———

miejscowość ———

ulica ———

dokwitowanie poczty ———

Składaj systematycznie,

a będziesz miał z czego czerpać w potrzebie

Przyjmujemy pieniądze na oprocentowania i płacimy od wkładów 6—10 proc. rocznie nie potrącając podatku od kapitałów

Wypożyczamy bezpłatnie domowe puszki oszczędności.

Otwieramy rachunki bieżące i konta czekowe.

Załatwiamy wszelkie przekazy czekowe i pieniężne.

Miejska Kasa Oszczędności

Chojnice Ratusz pokoje 5 i 6.

Za wkłady i ich oprocentowanie ręczy miasto Chojnice całym majątkiem i dochodami

Prima smalec

funt 1.65

poleca 415

Dom Wysyłkowy Merkur Chojnice.

Smalec!

Funt 418

tylko 1.65

u A. Ludwig'a.

Do strojenia i reparacji fortepianów

jest obecny w Chojnicach

W. Bienert,

fabrykant fortepianów.

Zgłoszenia przyjmuje ekspedycja Dzien. Pom. 419

Potrzebna od 1. 3., lub później inteligentna

panienka

z dobrego domu do trojga małych dzieci na wieś. Gdzie, wskaże eksp. Dz Pom. 410

Mydła toaletow.

Nadzwyczaj **wielki wybór**

Wyroby znanych **pierwszorzędnych** fabryk tak krajowych jak i zagranicznych. W użyciu oszczędne i udelikatniające **cerę** po najniższych cenach

poleca

Bracia Hubert

właśc. Juljan Hubert

Drogerja - Perfumerja

Chojnice, Pom. Gdańska 18.
Rok zał. 1894 tel. 219.

Dobrze

umebl. pokój

z całem utrzymaniem, dla lepszego pana do wynajęcia.

Pensjonat Balcke, Młyńska 3. 411

Poszukuję zaraz

dziewczyny

Śliwińska

Człuchowska 11. 233

Na zakończenie karnawału

odbędzie się

dziś 20. 2. o godz. 6. wiecz. w restauracji Nowa Ameryka

wieczorek familijny z tańcami

O godz. 11-tej polonez z wspólną kawą. 416

Rozmaite niespodzianki.

Uprzejmie zaprasza

właśc.

Przetarg przymusowy

Dnia 21. lutego 1928.

o godz. 12.30 sprzedawać będę na podwórzu spedyt. **Nowackiego** najwięcej dającemu za gotówkę:

lustro, regulator biurko, kanape piec żelazny wóz wyjazdowy

Szeleziński

417 komornik sądowy.

Strzelecka 38.

Piekarnia

moja

jest z dniem 21. bm. nadalczynna

i poleca się Szan. publicz.

Trojanowski

mistrz piekarski, 232

Skład

z kompletnem urządzeniem

zaraz lub od 1. marca do wydzierżawienia.

Gdańska nr. 15.

Poszukuję

2—3 pokoj. mieszk.

dla samotnego pana.

Podejmuję się wszelkich **jazd samochodem** także zagranicę. 402

Otton Gollnick, Dworcowa 21, tel. 107.

Na zapusty!!!

Pączki, ptysie i chróściki

poleca

Cukiernia B. Radke.

Szan. publiczności i gościom moim polecam swój z dawna dobrze zaprowadzony

zakład fryzjerski

Z dniem 10. 2 br. personał salonu męskiego i damskiego został powiększony.

Komu zależy na ładnej i trwałej **ondolacji** niech zwiedza stale

zakład fryzjerski przy ul. Człuchowskiej 14.

379 **B. Jeziorski.**

Biuro buchalteryjne

Witold Kruszewski w Lubiczu

p. Toruń.

Sądownie zaprzysiężony rewizor ksiąg i rzeczoznawca księgowości. Absolwent akademji handlowej w Frankfurcie n. Menem.

Długoletnia praktyka w bankowości handlu i przemyśle oraz rolnictwie Kilka obcych języków.

Podejmuje się wszelkich prac, rewizji oraz ekspertyz księgowości w całej Polsce, w wypadkach poszczególnych i kontraktowo na stałe.

Dla bydła

Wapno fosforowe **marka A.** przyczynia się jako proszek odżywczy dla nierogaciżny do pobudzenia apetytu, przyczynia się do rozbudo wy kości przeciw sztywnym nogom **Marka B.** tuczy szybko, zapobiega rozmaitym chorobom, daje apetyt W paczkach po 1, 2, 5, i 10 zł.

Drogerja

Bracia Hubert.

Chojnice, ul. Gdańska 18.

Wielki wybór

ŻURNALI

francuskich i innych na wiosnę i lato. Specjalne żurnale na kostjumy, płaszcze i bieliznę

poleca

Księgarnia „Dzien. Pom."

w Chojnicach.

Redakcja i Administracja: Chojnice, ul. Człuchowska 13 — Pocztowe konto czekowe 101 922 — Konto bieżące: [illegible] Powiatowy Chojnice, Miejska Kasa Oszczędności, Chojnice. — Tel. [illegible]
[illegible] „Dzien. Pom.", [illegible] Za redakcję odpow. [illegible] Chojnicach [illegible] „Dzien. Pom.", w Chojnicach. [illegible] Juljusz [illegible]

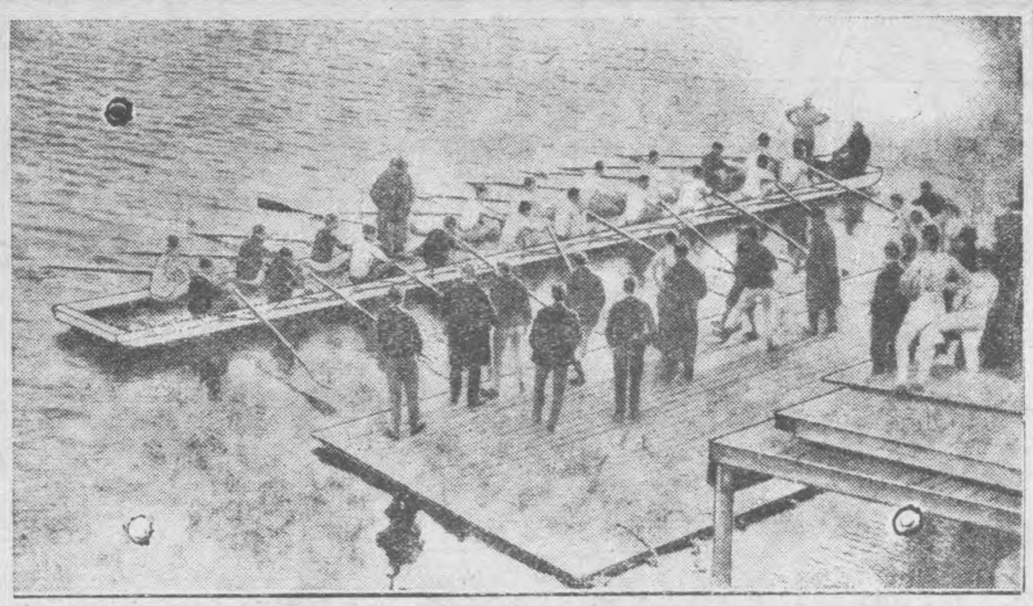
Tajemnice błękitnej rzeki.

Staraniem rosyjskiego towarzystwa geograficznego w najbliższym czasie uda się na Daleki Wschód ekspedycja naukowa pod kierunkiem prof. Kozłowa, która ma zbadać dorzecza jednej z największych rzek świata, Jang-Ce-Kjanu (rzeki błękitnej). Okoli e te nie były jeszcze przez nikogo zbadane i od wielu już lat stanowią przedmiot ogólnego zainteresowania ze strony geografów całego świata.

O rozmiarach rzeki Jang-Ce-Kjanu świadczy najlepiej fakt, że rzeka ta zajmuje ⅓ całego obszaru chinskiego. Pod względem bogactwa wodnego rzeka ta jest czwartą rzeką na świecie. Delta rzeki błękitnej obejmuje obszar 4650 kilometrów kwadratowy h, a długość wód spławnych w jej basenie równa się objętości połowy kuli ziemskiej.

Jednem z najgłówniejszych zadań ekspedycji będzie zbadanie źródeł potężnej tej rzeki, biorących swój początek poza granicami właściwych Chin, na płaskowzgórzach Tybetu. Te trudnodostępne miejsca graniczą na północ-wschód z okręgiem Czaczy, a na północy z nie zbadanym jeszcze łańcuchem górskim Kuon-Lunia. Całe olbrzymie dorzecze rzeki błękitnej od Tybetu do Morza Żółtego dzieli się na kilka pod względem warunków naturalnych zasadniczo różniących się od siebie części: Góry wschodniej granicy Tybetu podlegają stałemu działaniu śniegów, lodów i wód. Część dorzeczą od Lasy do Chin zachodnich przecięta jest niezliczonymi wąwozami, dochodzącymi przeciętnie do 3600 metrów. Ekspedycja Kozłowa będzie musiała przedostać się przez trzy wąwozy, głęboko kości do 5000 metrów.

Profesor Kozłow podczas pobytu swego w dorzeczu rzeki błękitnej zamierza prze prowadzić również szereg badań zoologicznych i botanicznych. W kołach naukowych ta część badań ekspedycji rosyjskiej budzi już teraz niezwykłe zainteresowanie, albowiem fauna i flora dorzecza Jang Ce Kjanu okryta jest gęstą mgłą tajemniczości. Uczeni europejscy przypuszczają, iż obok olbrzymich martwych stepów ciągną się tutaj rozległe lasy, których drzewa odznaczają się po tężnemi rozmiarami. Sądzi się również, iż rosną tam nieznane u nas zupełnie drzewa owocowe. Są to oczywiście tylko przypuszczenia, gdyż nikt nie zdołał jeszcze zbadać tajemniczych tych zakątków Przypadnie to w udziale dopiero projektowanej ekspedycji profesora Kozłowa.



Niezwykła łódź treningowa.
Na zdjęciu naszem łódź, mieszcząca 20 ludzi oprócz sternika. Trener przechodzi podobnie rzymskiemu kierownikowi galer — między dwoma rzędami obsługi i udziela wskazówek fachowych.

Kobieta chce błyszczeć.

Wyznanie gwiazdy filmowej.

Klara Bow, dziewiętnastoletnia gwiazda filmowa, uchodzi w Ameryce za wyrocznię w sprawach mody. Jeden z miesięczników paryskich urz ankietę, w której piękność amerykańska rzuciła następujący szereg „złotych myśli".

Moda nie zmienia się tak szybko, jak się to wydaje naszym zgorzkniałym tetrykom. Tylko w dziedzinie toalety wieczorowej sejsmograf mody notuje znaczne odchylenia w stosunku do dawnych czasów.

Nosimy w dalszym ciągu kolorową bieliznę i nie zwramy uwagi na głosy protestu w tem względzie. Najbardziej lubiany jest kolor niebieski, chociaż bielizna fraise, zielona i liljowa wygląda również bardzo pięknie pod przejrzystą suknią wieczorową.

Na przedpołudnie, wypełnione pracą lub sportem, pozostały w dalszym ciągu jumpry. Wełna, przetykana jedwabiem, wygląda pięknie, jest ciepła i praktyczna.

Jedwabna suknia popołudniowa wymaga długich rękawów. W dziedzinie kolorów przeważają tu kolory ciemne. Jako materjału używa się najwięcej jedwabiu i aksamitu, crepe satin, crepe de chine i crepe georgette. Bardzo pięknie wyglądają materjały, przetykane srebrem lub złotem. Wysiłki krawców idą w tym kierunku, by zapomocą fre dzli i rodzaju trenów nadać figurze bardziej miękką linię.

Wieczorem triumfują w całej pełni elementy kobiecej toalety. Suknie wieczorowe, to jakieś fantastyczne kombinacje jedwabistego aksamitu, pereł, koronek i lśniących kamieni. Niema tu właściwie żadnych ścisłych przepisów. Piękna długa suknia stylowa jest taksamo na miejscu, jak krótka spódnica, sięgająca do kolan. W dziedzinie kolorów najmodniejsze są suknie wieczorowe koloru czarnego. Kosztowna biżuterja, perły, lśniące naszyjniki, jednem słowem wszystko, co lśni i błyszczy, jest dziś n'eodzownym dodatkiem do sukni wieczorowej. Nawet bucik chce lśnić setkami świateł.

Na posadzkach balowych zjawiają się więc lakierowane lub jedwabne pantofelki koloru tęczy. Drogocenne obcasy, przybrane lśniącemi kamieniami, potęgują jeszcze blask i wrażenie.

Krótko mówiąc, moda obecna daje wspaniałe ramy, w których może błyszczeć kobieca uroda.

Walka człowieka ze strusiem.

Największym ptakiem na świecie jest struś, krórego wzrost dochodzi do 2.60 mtr. Życie i obyczaje jego są bardzo ciekawe. Do składania jaj mają samice wspólne gniazda, czyli niezbyt głębokie dołki, wygrzebane w piasku. Wysiadywanie jaj trwającem 6—7 tygodni i wychowaniem młodego pokolenia zajmuje się wyłącznie samiec. Świeżo wyklute strusiątko niema jeszcze pierza ani nawet puchu jak nasze ptactwo domowe; pokryte jest jakgdyby rogowymi kolcami, które czynią je podobne do dużego, dwunożnego jeża. Dopiero po dwóch miesiącach kolce zamieniają się na szare pióra, którymi strusie okryte są przez 3 pełne lata. Z początkiem czwartego roku, pióra samców czernieją i przybierają ten piękny kolor i połysk, tak pożądany w handlu. Samice pozostają popielate i dlatego pióra ich farbuje się zwykle przed sprzedażą.

Dzikie strusie spotyka się jeszcze w środkowej i wschodniej Afryce. Jest ich jednak coraz mniej, część wystrzelana została przez myśliwych, część zaś przeniosła się w okolicy lepiej uwodnione.

Ptak ten jest nienasyconem amatorem wody i żyć może tylko w krajach, obfitujących w rzeki i strumienia.

Dzicy polują na strusie w dwojaki sposób. Pierwszy wyzyskuje nieprawdopodobną głupotę tych ptaków, które choć opatrzone bystrym wzrokiem i słuchem dają się jednak podejść z łatwością. Sposób ten jest następujący: murzyn nakłada na siebie skórę strusia i trzyma nad sobą, w wyciągniętej ręce jego głowę. Poczem pomału, w zygzakach zbliża się do stada.

Gdy stado okazuje zaniepokojenie, myśliwy rozprasza wszelką jego nieufność, oddalając się nieco. Potrochu naśladując ruchy strusia, zbliża się na odległość strzału i kładzie trupem upatrzonego samca!

Drugi sposób polega na ściganiu strusia konno. Struś biegnie bardzo szybko pomagając sobie rozkładaniem skrzydeł niema jednak zupełnie poczucia linji prostej i ucieka w zygzak lub w półkole. Stąd łatwo jeźdźcowi dopędzić go i zabić uderzeniem kija lub wystrzałem w głowę.

Indjanie i farmerzy w Argentynie mają swój odrębny sposób polowania. Goniąc strusia na koniu, polujący trzyma w ręku rodzaj lasso, czyli skórzanego sznura, zakończonego trzema i czterema kamieniami wielkości kurzego jaja. W odległości 20 do 25 metrów od ptaka, jeździec wyrzuca swoje lasso, które oplątują jedną a czasem obie nogi strusia i zmusza go do zatrzymania się.

Struś stał się już zwierzęciem domowem. Od pięciu czy sześciu wieków Murzyni, i Arabowie z Sudanu hodują

Ryszard Krański.

Szpony.

10)

Była godzina trzecia, gdy ciszę w pokoju przerwał dzwonek telefonu. Hiram, wyciągnięty pod piecem, skąd miła fala ciepła promieniowała na pokój, zerwał się, przebudzony nagle ze swej drzemki i krótko szczeknął. —

Zagłębiony w pracy wśród stosu papierów i notatek, Ożarowski nawet nie wstał, nie chcąc przerwać zaczętego zdania. Dopiero na drugie przeciągłe dzwonienie telefonu wstał, odsunąwszy krzesło od biurka i jeszcze licząc coś w myślach, przystąpił do stolika, na którym stał telefon i wcale nie spiesząc się, podniósł słuchawkę z widełek.

— „Hallo — — kto mówi — — tu Pułkownik Ożarowski". — —

— „Władek" — ozwał się z dala miękki, pieszczący, niby aksamit, głos Ali. — W jednej chwili na dźwięk jej głosu cały się zmienił i ostre jego rysy nabrały jakiejś łagodności. —

— „Słucham, Alo! — jestem — tak niespodzie wanie telefonujesz, o mało, że nie byłbym podszedł do aparatu — — tylko dlatego, że spodziewałem się od Ciebie telefonu dopiero wieczorem — nie — czego miałbym się gniewać, przeciwnie, dzięki za miłą niespodziankę." —

— „Muszę się z Tobą zaraz zobaczyć — co robisz teraz?" — dolatywał z dala jej głos. —

— „Piszę mój raport — ale co się stało, Ty moja mała Alo..."

— „Władek, mój Ty — — czy możesz zaraz przyjść." — ?

— „Co się stało — zapytał, nagle zaniepokojony.

— „Przez telefon nie mogę Ci nie wyjaśnić — mówię z miasta — proszę Cię, przyjdź zaraz do Bristolu — tam zaczekaj na mnie w hallu — — gdyby mnie jeszcze nie było, to zaczekaj — dobrze? — tak, bardzo proszę — koniecznie przyjdź — konieczne — i — nagle rozmowa została przerwaną. —

Siarczyste przekleństwo wyrwało się z ust Ożarowskiego na centralę telefoniczną — do stu djabłów zawsze — — przerywają rozmowę i teraz nawet się z nią połączyć nie mogę. —

Zdenerwowany przerwaną rozmową i trochę nagłością z jaką Ala go zawezwała, nie wyjaśniając mu konieczności ich natychmiastowego spotkania się, zebrał porozrzucane papiery, porządkując je na prędce i wsunął wszystko do szuflady biurka. —

W kilka już minut później, gotowy do wyjścia, gwizdnął na Hirama, ale pies, zawsze chętny do wyjścia na spacer ze swym panem, tym razem tylko mruknął, potem zaszczekał, wreszcie podszedł do drzwi i, jakby się namyślając przez chwilę, stanął. — Ożarowski popatrzył na niego, ale pies spojrzał tylko na swego pana i widocznie z czegoś niezadowolony, znowu mruknął i nagle zawrócił do piecem. Widocznie żal mu ciepłego miejsca, pomyślał Ożarowski, więc zostawił go w spokoju i tylko krzyknął ordynansowi, że wychodzi. —

Gdy wysiadł z taksówki i wszedł do hallu, nie zastał jeszcze Ali — miał na nią zaczekać, więc siadł w koszowym fotelu. —

Szary, prawie że można rzec, brudnawy hall tego największego hotelu stolicy, nie robił wykwintnego wrażenia. Gołe ściany i kilka okrągłych żelaznych stolików, nakrytych białemi — z daleka — obrusami, naokoło kilka koszykowych foteli ,stanowiło całe urządzenie.—

Siedząc w fotelu i obserwując panujący dookoła ruch gości i przyjezdnych, mówiących najrozmaitszemi językami, irytował się Ożarowski w duchu, że ci ludzie, objeżdżający pewnie kawał świata, przyzwyczajeni do wykwintu stołecznych „Palace — hoteli" — wyniosą, wracając do swych krajów — jakiejś tam Angiji, Francji lub Italji — jak w duchu zagraniccę nazwał, — wrażenie, że w tej jego Polsce nawet za drogie pieniądze porządnego hotelu niema. —

Był tem tak przejęty, że mimowoli złem okiem spoglądał na twarze tych przewijających się przez hall Bristolu obcokrajowców, czyniąc ich niejako odpowiedzialnymi za to, że ten Bristol tak mało po europejsku wygląda. —

Ponieważ Ala jakoś nie nadchodziła, a jemu się czas dłużył, kazał sobie podać czarną kawę, którą wolnymi haustami, jakby cedząc przez zęby, wypijał. —

Czas mijał. —

Wkońcu zniecierpliwiony czekaniem, wstał i podszedł do loży portjera, by się dowiedzieć, czy może przypadkowo Ala już wróciła i znajduje się u siebie.

Portjer na zapytanie jego, czy Pani Cegielska jest u siebie w pokoju, oznajmił mu, że wyjechała w południe.

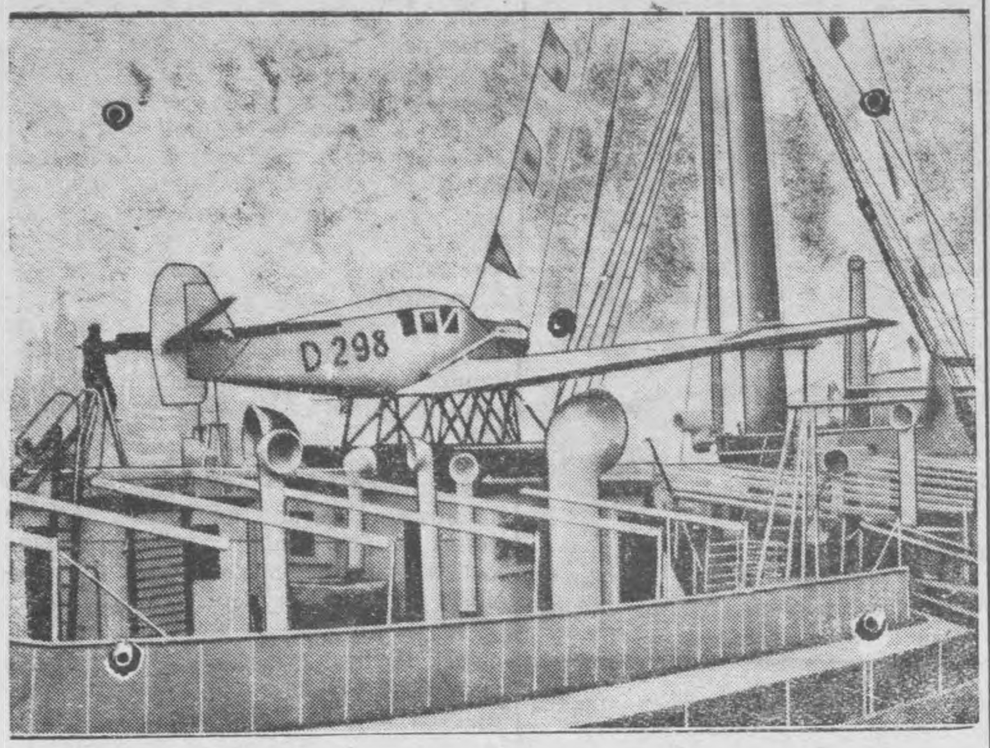
Na jego zdziwione powtórne zapytanie — nie mógł poprostu zrozumieć odpowiedzi portjera i sądził, że chyba się myli co do osoby — portjer mu najwyraźniej oświadczył: — „Pani Cegielska dziś w południe wyjechała samochodem —przyjechał jakiś Pan prywatnym szarym samochodem — i w jakie półgodziny później, Pani kazała znieść walizy do samochodu, wyrównała rachunek i z tym panem odjechała — mówię Panu dobrodziejowi, śliczne auto, takiego już dawno nie widziałem — dodał portjer, jakby mu to zaimponowało i sam się chciał pochwalić, że zna się na rzeczy. —

Ożarowski osłupiał. — Nie chcąc dać poznać po sobie portjerowi, jakie wrażenie ta wiadomość na nim zrobiła, podziękował za informację i wyszedł przed hotel.

Co to wszystko miało znaczyć — ten nagły telefon — ten raptowny wyjazd Ali, która go na nic podobnego nie przygotowała — przeciwnie, żegnając się z nim w nocy, cieszyła się, że będą mogli swobodnie spędzić kilka dni — bo jej wcale nie spieszno do Paryża i do męża — dodała. Zagadkowości tego raptownego wyjazdu nie umiał sobie wytłómaczyć — co to mógł być za pan zytym samochodem — — może Cegielski. —

Przeszedł kilka razy wzdłuż hotelu, mierząc chodnik nerwowemi krokami — co począć — wyciągnął zegarek, dochodziło pół do piątej, więc prawie półtorej godziny minęło od telefonu Ali.

(D. c. n.)



Statek wycieczkowy „Oceana“,
znajdujący się obecnie w podróży trzytygodniowej do Madery, wysp kanaryjskich, Algieru i Genui, posiada na pokładzie hydroplan, dający możność pasażerom swoim odbywaniaokrężnych lotów w czasie postoju w portach.

go w wielkich ilościach, a przemysł ten rozszerzył się znacznie zwłaszcza w Afryce australijskiej, a także w Algierze i Tunisie. Hodowanie strusia jest bardzo łatwe. Przedewszystkiem są to stworzenia roślinożercze, dla których dobry jest każdy gatunek zielska czy owoców. Pomarańcze połykają w całości. Prócz tego dzikie strusie żywią się też rozmaitego rodzaju insektami, zwłaszcza szarańczą, która często jako plaga nawiedza Afrykę. Zjadają też ślimaki, węże, jaszczurki a nawet... kamyki, które służą do zmiażdżenia i starcia w żołądku połykanego w całości pożywienia i w wyniku spełniają funkcję zębów.

Zbieranie piór odbywa się w sposób bardzo prosty, choć nieco barbarzyński. Upatrzonego samca zapędza się do wąskiej klatki i tam zarzuca mu się kaptur na głowę. Struś, pozbawiony wzroku głupieje jeszcze bardziej: wtedy szybkiem i mocnem szarpnięciem wyrywa mu się pióra, uważając by ich nie zmiąć lub nie połamać gdyż wtedy oczywiście tracą nie wartości. Wystrzegać się należy przytem kopnięcia strusia, które z łatwością złamać może nogę człowieka. Natomiast uderzenia dziobem są mało dotkliwe i niebezpieczne.

Strusie domowe mogą być zaprzęgane do lekkich wózków, a nawet nosić mogą człowieka. Sport ten może być jednak traktowany tylko po amatorsku.

W Kalifornji odbyły się raz wyścigi zaprzęgów strusich, które skończyły się kompletnem fiaskiem. Na sześć strusiów, stających do konkursu, pięć wyłamało się przy starcie, a impresario zmuszony był zwrócić publiczności pieniądze.

Jaja strusie gotowane w popiele są bardzo smaczne natomiast mięso, jako okropnie twarde nie nadaje się do jedzenia.

Wynalazca sztucznego śniegu.

Literat i dyplomata stał się odrazu bogatym człowiekiem.

Od dwu lat wchodzi w modę w wielkich stolicach urządzanie stałych terenów dla sportów zimowych.

W Londynie, w Nowym Jorku, Filadelfji, a ostatnio w Wiedniu powstały „pałace“ sportowe, w których używać można wśród najgorętszych dni letnich przyjemności narciarskich i ślizgawki.

A stało się to za sprawą literata angielskiego i dyplomaty Mr. Laurence'a C. Ayscough wynalazcy sztucznego śniegu.

Mr. Ayscough przygodnie tylko zajmował się chemją, a córka jego, wielbicielka nart, poddała mu myśl wytworzenia takiej substancji, którąby zastąpiła śnieg.

Po kilku tygodniach pracy wynalazł Mr. Ayscough mieszaninę odpowiednią, opatentował wynalazek i porzucił służbę w dyplomacji, bowiem stał się odrazu bogatym człowiekiem.

Sztuczny śnieg ma tę wyższość nad prawdziwym, iż nie ziębi i nie taje, wobec czego można uprawiać sporty zimowe bez obawy narażenia się na zaziębienie.

Biała anegdota.

W Rosji krąży cały szereg antibolszewickich anegdot, które są tem bardziej niebezpieczne, że nawet najwierniejsi komuniści z przyjemnością je sobie opowiadają. Podajemy jedną z tych białych anegdot:

Do Kalinina przyszło dwóch chłopów Jeden z nich przemawiał, a drugi uparcie milczał. Kalinin: — Jak się wam powodzi na wsi? Źle, Michale Iwanowiczu. — Nieuroda? — Chwała Bogu nie można narzekać. — Podatki byt wielkie? — Wielkie bo wielkie, ale człowiek się może przyzwyczaić. — Może milicja robi wam trudności? — Nie, z milicją zawsze jednakowo, dasz butelkę wódki i dogadasz się z nimi jak z rodzonym, bratem. — Dlaczego więc narzekacie że się wam źle powodz?

— Nie mamy, Michale Iwanowiczu, spodni. Jak żona idzie jednej do rzeki wyprać, to musisz w domu siedzieć, jak pies na łańcuchu, bo nie masz drugich na zmianę

Kalinin zamyślił się, ale po chwili znalazł wyjście z sytuacji. — Nie macie czego narzekać, bo są kraje gdzie chłop nie ma nawet jednej pary spodni i chodzi zupełnie nago. — Rany Boskie. a gdzie to jest? — Narzykład w południowej Afryce. W tej chwili, chłop, który dotychczas milczał podrapał się za uchem i odpowiedział: To tam chyba sowiety są już od trzydziestu lat.

Nowy straszliwy środek na uśmiercanie ludzi.

W niemieckiej „Lidze praw człowieka“ w Berlinie przemawiał profesor chemji Mechrer o chemicznej wojnie przyszłości.

Technika stosowania gazów trujących poczyniła w ostatnich latach wybitne postępy. Gazy, używane w wojnie światowej uznano za niedostateczne i chemja wojskowa pracowała intensywnie nad wynalezieniem jeszcze straszniejszych gazów.

Obecnie wynaleziono tzw. „pył śmierci“, który ma być zastosowany w przyszłej wojnie. Gaz ten, rozpylony z samolotów, unosić się będzie w powietrzu, jak mgła, osiadając zwolna na wszystkich przedmiotach.

Przeciw tej mgle zwęglającej ubranie i wciskającej się przez pory do ciała ludzkiego, nie będzie chroniła żadna maska gazowa. Dotychczas nie wynaleziono żadnego środka obronnego przeciw tego rodzaju atakowi gazowemu nieprzyjaciela.

Odkrycie olbrzymich gór na Syberji.

Świeżo nadeszła wiadomość, iż geolog rosyjski prof. Obruczew odkrył w rzeczypospolitej jakuckiej, w wschodniej Syberji, ogromne pasmo gór, nieznanych dotąd geografom.

Wschodnią Syberję badali już niektórzy uczeni, ale uszło ich uwagi, iż w odległości 900 kilometrów na północny wschód od Jakucka ciągną się góry, dorównujące swą wielkością Alpom.

Trzy ogromne rzeki: Jana, Indigirka i Kołymna, uchodzące do morza Lodowatego, przepływają przez te olbrzymie góry, ryjąc w nich malownicze doliny i przełęcze.

Dziewięcioma łańcuchami ciągną się te góry na przestrzeni 1000 kilometrów. Szerokość ich dochodzi do 300 kilometrów, a najwyższe szczyty dosięgają 4000 metrów.

W dorzeczu Indigirki panuje najniższa temperatura na świecie.

„Dobry“ sposób przeciwko pościgowi.

Do pewnego klubu italskiego w Nowym Jorku wpadło pięciu zamaskowanych bandytów.

Zerwali telefon i obrabowali doszczętnie 20 gości klubowych, którzy siedzieli przy zielonych stolikach i uprzyjemniali sobie czas grą w karty.

Bandyci zabrali w gotówce 800 dolarów i wszystkie klejnoty.

Na odchodnem wydali rozkaz:

— Zdejmować buty i skarpetki!

Sterroryzowani italczycy wypełnili polecenie.

Rabusie pomieszali buty i związali skarpetki w jeden węzełek, poczem opuścili salę, dając swym ofiarom dobrą radę:

— Proszę nas nie ścigać, gdyż jest zimno na dworze i można się łatwo nabawić kataru!



— Ignaś. Wczoraj po sprawdzeniu kasy skonstatowałem brak 10 złotych. Co ty na to?

— Furda, panie szefie, damy po 5 i będziemy kwit...

Gmina o aktywnych budżetach.

Na zboczach Tatr, na Słowaczyźnie, jest nieduża miejscowość, nazywająca się Pleszywiec, z którą pod pewnemi względami nie wiele innych gmin może się równać. Budżet Pleszywca jest stale aktywny, pomimo tego, że miasto wprowadza różne inwestycje, jak na prz. w ostatnim roku wybudowało nową szkołę.

Mieszkańcy tej tak dobrze zagospodarowanej gminy otrzymują corocznie z lasów miejskich zadarmo drzewo opałowe w takich ilościach, że wystarczy na całą zimę. Olbrzymie lasy gminne umożliwiły założenie miejskiej fabryki parkietów i beczek. W ostatnim czasie zaczęto w pobliżu Pleszywca wiercić kopalnie manganu. — Bogata i szczęśliwa gmina!

Ciekawy sposób szukania złota.

Z ciekawych i charakterystycznych postaci życia konstantynopolitańskiego należy wymienić małego, bardzo ruchliwego staruszka Hadża Mihran, który w mieście robi poszukiwania za złotem. Nie czyni tego za pomocą pręcika ani żadnych czarów, jemu do tego wystarsza miotła. Hadżi Mihran wymiata i czyści zadarmo składy złotników i jubilerów. Za warunek stawia sobie tylko to, że śmiecie wymiecione wolno mu zabrać do domu. Tam specjalną metodą wybiera z nich najmniejsze odpadki złota, które sprzedaje napowrót złotnikom. Praca jego bywa często bez skutku, ale czasem wydaje rezultaty wprost nadzwyczajne. W ostatnich dwu miesiącach wybrał Hadżi złota za 400 tureckich funtów (prawie 2000 zł.). Jeżeli z tego zbogaci się, to da najlepszy dowód, że i miotła est wcale intratnem przedsiębiorstwem.

Kaszląca roślina.

Pewien botanik francuski utrzymuje, że odkryta przez niego w krajach podzwrotnikowych roślina ma tę szczególną własność, że kaszle od czasu do czasu w sposób charakterystyczny. Owoc tej rośliny podobny jest do owocu fasoli. Kaszląca rośliny zachowuje się tak, jak człowiek szalony, którego łatwo jest doprowadzić do największej wściekłości; nie znosi ona kurzu. A skoro tylko najdrobniejszy nawet pyłek dostanie się na jej liście komórki tych liści wypełniają się gazem, który po pewnym czasie wybucha. Powstający przy tem wybuchu hałas bardzo przypomina odgłosy kaszlu dziecka. Napewno każdy, kto byłby świadkiem takiego kaszlu, nie mógłby powstrzymać się od zdziwienia i szukałby kaszlącego, dopóki nie powiedzianoby mu, że to kaszle roślina.

Ruch wydawniczy

„Wyszedł z druku nr. 1 „Mojego Przyjaciela“, ilustrowanego czasopisma. Na treść numeru składają się artykuły.

„Widmo Przyszłości“, Groźba zaniku cywilizacji wobec wyczerpywania się skarbów ziemi. Co mówi o tem nauka?

„Skarby zmarłego“. Opowiadania o tragicznym losie polskiej rodziny poszukiwaczy złota w pustyniach Ameryki.

„Wycieczka krajoznawcza“. Obrazek z życia gimnazjum sowieckiego, ilustrujący czerwone „metody pedagogiczne“.

„W mennicy państwowej“. Narodziny pieniądza polskiego. Wywiad z dyrektorem polskiej mennicy państwowej.

„We władzy szaleńca“. Opowieść z życia marynarzy.

„Wiadomości sportowe“. Ostatnie wyniki zawodów i nowiny ze świata sportowego.

„To i Owo“. Lot przez Atlantyk. Miasto wewnątrz wulkanu. Dwa dni na dobę. Cierpliwy człowiek.

„Rozrywki umysłowe“. Z litery — kwadrat. Rebus. Żadnie konikowe. Logogryf. Krzyżówki i w. inn.

„Kącik szachisty“. Partja z turnieju o mistrzostwo Polski.

„Kącik dla dzieci“. Ulubieńcy cioci Mani. Jasio — aptekarz. — Powiastki ilustrowane.

„Podwodny Korsarz“. Odcinek powieściowy. Numer zdobią liczne aktualne ilustracje.